Demokrata Polski wychodzi cztery razy na miesiąc. Prenumerata na ćwierć roku czyli na 12ście półarkuszy, wynosi franków trzy.

DEMOKRATA POLSKI.

Adres Redakcyi M. Albert, 18, rue de Poitou, à Paris. Prenumeratę można także nadsyłać à M. Wiśniowski, 18, Tournelles à Versailles (Seine et Oise).

Dnia 10 stycznia 1846.

KURS LITERATURY SŁOWIAŃSKIEJ

W KOLLEGIUM FRANCUZKIÉM

PIERWSZA PRELEKCYA.

W przeszły wtorek, p. Cypryan Robert, który jak wiadomo objął katedrę Literatury Słowiańskiéj po Mickiewiczu, otworzył kurs tegoroczny. Opinia publiczna, jak zamieszczane w naszém piśmie niektóre z dzienników francuzkich wyjątki przekonać mogły czytelników, nie bardzo była mu przychylną. Zarzucano mu nieznajomość Słowiańszczyzny, nieznajomość języków Słowiańskich, sprzyjanie Moskwie — i ostatni zarzut był najcięższym, bo ta opinia publiczna, z katedry w kollegium francuzkiém otworzonéj, nie propagandę interesów Moskwy widzieć pragnęła. We Francyi Moskwa sprzymierzeńca nie znajdzie, i ile razy który z jéj publicystów okazał się przychylnym przymierzowi z Moskwą, tyle razy oburzenie powszechne zamykało mu usta. Przypominają sobie czytelnicy, ile podniosło się za Polską współczucia w Izbie Deputowanych, kiedy p. Mauguin, w czasie dyskussyi o fortyfikacyi, dowodzić chciał iż Moskale zdobyli Warszawę!

Z naszéj strony, rozbierając przed rokiem (1) jeden z artykułów p. Roberta, w *Revue des Deux Mondes* zamieszczanych, zarzucaliśmy mu nieznajomość w szczególności Polski, któréj doradzał opuszczenie polityki *łacińskiéj*, zachodniéj, a przyjęcie polityki wschodniéj, czyli greckiéj.

Takie były zarzuty poprzedzające wystąpienie nowego profesora Literatury Słowiańskiéj. Niedorzeczności jednak Mickiewicza tak dalece wszystkich zniechęciły, tyle przykrych pozostawiły wspomnień, iż łatwo było p. Robertowi pozyskać sobie przychylność, byleby okazał iż cel téj katedry i jego rozciągłość pojmuje. Cel ten skreśliły mu jasno, zrozumiale, same powody do prawa ustanawiającego katedrę. W nich czytamy co następuje:

« Chociażby jedynie pod względem politycznym brać ważność mowy słowiańskiéj, nie masz żadnéj innéj któréjby nauka była użyteczniejszą. W ciągu naszych wojen z Północą, wielekroć Francya miała synów Słowiańszczyzny przeciw sobie, albo w swoich szeregach. Wojna nie dawała nam ani czasu, ani ochoty przypatrzyć się im bliżéj. Pokój nareszcie dozwala nam w języku i literaturze wszystkich gałęzi jednego szczepu, doszukiwać się ducha narodowego, pamiątek i dążności wspólnych plemieniowi zachowującemu przez tyle wieków nieprzerwany wątek podań życia bohaterskiego. Niezmiernie ważną jest rzeczą poznać jednorodne tło tych ludów, które mają przed sobą wielką przyszłość; ale nie mogą pozostać obcemi naszemu przeznaczeniu. »

Przypominamy te wyrazy, bo okazują one iż nie miano na myśli martwego wykładu treści jakiéj legendy lub poematu, ale chciano poznać ducha narodowego, przyszłość narodów Słowiańskich, zbadać zatém ich prawa i instytucye, których literatura jest tylko odbiciem. Innemi wyrazy, nie chciano uniknąć żadnéj z kwestyj żywotnych reprezentowanych przez Polskę a łączących pod jéj przewodnictwem całą Słowiańszczyznę przeciw despotyzmowi caratu.

Wstępna prelekcya p. Roberta rozpoczętą została zwykłym w podobnych razach sposobem, to jest wyrażeniem dla Mickiewicza pochwał i uwielbień, które słuchacze z zimną obojętnością przyjęli; bo dzisiejszy Mickiewicz przestał być dla nich przedmiotem czci, szacunku, i przypomnieli sobie że to właśnie niedorzeczność jego była przyczyną odebrania wziętości téj katedrze, która staćby się była mogła nowym węzłem sympatyi Francyę z Polską łączącéj, i ogniskiem oporu przeciw panslawistycznym dążeniom Moskwy. Ale mniejsza o p. Mickiewicza — zobaczmy jak p. Robert swoje powołanie pojmuje, i co w tegorocznym kursie traktować zamierza.

Katedr literatury Słowiańskiéj, mówił on, jest dzisiaj w Europie kilka. Rossya posiada je: w Petersburgu, Moskwie, Kazaniu i Charkowie; w Niemczech otworzono je w Berlinie, Wiedniu, Wrocławiu i Lipsku; lecz zdaniem p. Roberta pierwszym tylko przepisano program liberalny, obszerny; w Niemczech, poświęcone są raczéj rozprawom filologicznym, a professorowie tam, jako odzywający się do Niemców uciskających Słowian, wystrzegać się muszą tego wszystkiego, coby mogło uczucia obrazić, widoki rządów niemieckich niweczyć; stąd tém łatwiéj dla Rossyi przedstawiać się za jedyną wybawicielkę Słowian. Między tą dwojaką a wprost sobie przeciwną dążnością Rossyi i Niemiec, stanąć powinna w pośrodku Francya z wyra-

(1) Zob. Demokrata Polski, T. VII. N. 16.

zami do Słowian zgody, jedności, braterstwa. Obiecuje też p. Robert niedotykać żadnéj z kwestyj żywotnych dzielących dziś uciśnionych i uciskających, Polskę i Moskwę, z których każda wywiesiła chorągiew, pod jaką staje tysiące niecierpliwych zmierzyć się orężem zapastników, i poczytałby się za szczęśliwego, gdyby wyrazy jego rozbroić ich mogły, wzbudzić w nich miłość, gdyby zapominając o swoich narodowościach pamiętali przedewszystkiém o interesie ludzkości.

Co do samego kursu, oznajmił p. Robert iż nieprzychodzi bynajmniéj przedsiębrać wykładu jako uczony, iż mówiąc o literaturze będzie się głównie opierał na pieśniach gminnych, tradycyach, legendach, i rozpocznie od przedstawienia literatury Illyryjskiéj, jedynego plemienia które, jak mniema, zachowało się w jakiéjś pierwotnéj czystości słowiańskiéj. Szukał on tego długo i mozolnie; sądził że znajdzie taką słowiańszczyznę na północy, w Polsce lub Rossyi, ale przekonał się powiada o swym błędzie, bo Polska według niego zmienioną została przez duch *łaciński*, zachodni, a Rossya przez geniusz Azyi.

Takim ma być ten kurs literatury słowiańskiéj. Gdyby p. Robert oświadczył był, iż rozpocznie od literatury Illyryjskiéj, dlatego że ta mu najlepiéj znajomą, że innych języków słowiańskich nie zna, ale z czasem postara się ich nauczyć — nicbyśmy przeciw temu nie mieli; ale nie należało mu utrzymywać że w Illyryi dopiero znaleść mógł prawdziwą Słowiańszczyznę. Powinien był wiedzieć że duch narodowy w każdém pokoleniu słowiańskiém inaczéj się rozwijał, żył i objawiał; « że w Polsce *np.* jak powiada professor Cybulski, wysilił się w życiu politycznėm, w Czechach w życiu religijném, na południu wcześnie zwichnięty i złamany jarzmem Turków, zakwitł tylko wyraźniéj klassycznością włoską. » Powinien był nadewszystko poznać co to są te kwestye żywotne dzielące Polskę i Rossyę, zbadać ich charakter i dążność — a nie byłby wówczas utrzymywał iż je pominąć wypada. « Rossyanie sami, że przytoczymy tu jeszcze słowa professora Cybulskiego, rolę Kaima pomiędzy dziećmi Słowiańskiéj matki odgrywający, nie przez miłość, któréj jedność pochodzenia bardzo słabym jest bodźcem, a któréj bratobójca nawet czuć i cenić nie jest w stanie, ale przez podniesienie potęgi rodzimego ducha, ducha równości, wolności — zwróceni być mogą z excentrycznéj drogi, na którą ich wepchnęło tatarskie panowanie i zbliżyć się do czyściéj przechowanego i wykształconego ducha rzeszy Słowian. » Takie to są słowa professora katedry w Berlinie, o którym podobało się p. Robertowi powiedzieć, iż mówiąc do Niemców nie może się liberalnie odzywać.

Czy kurs Literatury Słowiańskiéj wykładany przez P. Roberta będzie z czyimkolwiek pożytkiem? czas to nam okaże; sądzimy jednak iż p. Robert nie tylko powołania swego nie pojął, ale nawet nie usunął zarzutów poczynionych mu przez dzienniki francuzkie. Zdaniem naszém słowa jego w nikim wznieconych wątpliwości ani zatrzeć, ani osłabić nie mogły, a w niejednym zapewne jeszcze je więcéj podniosły. Co znaczyło *np.* to unikanie wyrazów Polska, Polacy, i nazywanie nas Słowianami z Polski lub Warszawy? P. Robertowi zdawało się, iż auditorium jego złożone będzie ze Słowian rozmaitych krajów, a mianowicie Moskali — dlatych, miłemi byłyby może podobne wyrazy, ale Polacy słyszeli je ze wstrętem, bo niezapominają oni z jaką usilnością rząd rossyjski upowszechnia w Polsce tę nazwę, jak stara się zatrzeć ich wyłączne pomniki, ich odrębną historyę, całą ich oddzielną narodowość, a przedstawić je jako tylko część historyi Słowiańskiéj, jako ułamek narodowości ogólnéj

Ten wstręt powszechny, poznał zapewne p. Robert po milczeniu słuchaczy, po zachowaniu się ich poważném, i sądzimy iż nie zatrą go w jego umyśle oddane na końcu poklaski, bo nie wiemy czemby je zyskać potrafił.

W miarę zbliżania się terminu ogłoszenia odpraw stanowych, czyli odpowiedzi na petycye podane przez sejmy prowincyonalne, podobieństwo nadania przez króla pruskiego konstytucyi, o którém tyle pisano, coraz więcéj maleje. Dzienniki zagraniczne zaczynają nabywać przeświadczenia, iż je na próżno a przez długi czas łudzono. Owe korrespondencye od osób wysoko położonych w rządzie, ktore od czasu do czasu i w różnych ogłaszano pismach; owe liberalne usposobienia samego króla pruskiego i jego gabinetu, z którego dla téj przyczyny Arnim, jako opierający się zaspokojeniu opinii publicznéj, wydalić się musiał, ukazują się już dzisiaj w rzeczywistém świetle, i widoczną jest rzeczą, iż rzucone były jedynie dla zmniejszenia a przynajmniéj uspokojenia na czas wymagalności powszechnéj. Nowy na to dowód przedstawia świeżo ogłoszona odpowiedź na petycye Stanów prowincyj pruskiéj, z któréj wyjmujemy następujące wyjątki:

Co do zaprowadzenia sądów przysięgłych, a szczególniéj rewizyi praw cywilnych i kryminalnych — ponieważ, stoi w odpowiedzi, prawa te dotykają wszystkich stosunków społeczeństwa, a przy różnorodności tylu prowincyj z jakich państwo pruskie się składa, zasługują na tém większą uwagę rządu; i ponieważ z drugiéj strony ogólny interes wymaga, iżby wszędzie jednakie zaprowadzić postępowanie, zechcą zatém stany cierpliwie poczekać, dopóki rząd nie wyda w tym względzie swego postanowienia.

Co do jawności obrad stanowych, jawności obrad gmin miejskich, powiększenia członków na sejm ze stanów miejskiego i wiejskiego — nastąpiła odpowiedź odmówna.

Toż samo na petycyę *względem zniesienia cenzury* — a to z powodu, iż prawa względem cenzury postanowione były przez cały związek niemiecki; usiłowaniem przeto

rządu pruskiego będzie, nie starać się o zniesienie takowych, ale raczéj ukrócić nadużycia pism perjodycznych, mianowicie w razie osławiania i pisania obelg.

Nie inną była odpowiedź królewska dana Stanom prowincyonalnym innych prowincyj. Prowincyom nadreńskim, *np.* nie tylko odmówioną została publiczność obrad, nie tylko zabroniono i nadal zgromadzania się obywatelom dla podania i podpisywania petycyj, z powodu iż zabrania tego rezolucya sejmu z dnia 5 lipca 1832 r. i że § 52 prawa z dnia 27 marca 1824 r. nie pozwala podawać petycyj do sejmu inaczéj, jak za pośrednictwem właściwych organów — ale nadto na domaganie się, aby prawo co do wolności druku przedstawione zostało, otrzymały Stany odpowiedź, iż istniejących w tym przedmiocie przepisów zmienić nie można, dlatego że ustanowił je sejm Rzeszy niemieckiéj.

Na jeduém z teraźniejszych posiedzeń Izby deputowanych W. Ks. Badeńskiego, deputowany Welker wypowiedział wszystkie zażalenia przeciw ministerium i przeciw Sejmowi frankfurtskiemu.— Minister oświadczył na to, iż jeżeli w podobnym tonie zanoszone będą reklamacye o jakieś mniemane prawa ludu, wówczas cofnione zostaną te nawet swobody jakich W. Ks. Badeńskie używa. « Panowie, odpowiedział na to Welker, — wyrazy te równają się słowom jednego króla żydowskiego, który, powiedzmy nawiasem, został zamordowany: « Dotąd, mówił on, biłem was rózgami, odtąd skorpionami bić będę.» Aby wymówić taką niedorzeczność, trzeba głęboko pogardzać krajem. Przyrównywacież tę odrobinę praw jakich używamy, do podarunków w dzień Bożego narodzenia, które według doktryny praw boskich, możecie nam odjąć, jeżeli to wam się spodoba? Sądzicież iż możecie być zuchwałymi, dlatego że jeden z sąsiednich narodów pozwala wydzierać sobie po kolei wszystkie swobody jakie krwią zdobył? Sądzicież iż ustraszycie nas marą reakcyi? Nieszczęśni! z przyczyny podobnych słów Karol I^{szy} i Ludwik XVI^{ty}, chociaż po ich słowach nierozważnych nienastąpiły czyny, utracili koronę i życie. Pamiętajcie o tém. Gdybyście mieli myśl nawet taką, jako rostropni ludzie stanu, nie powinniście jéj tu objawiać. A teraz słuchajcie: Lud Badeński, jestem tego pewny, nie pozwoli sobie odjąć ani odrobiny praw i wolności. Człowiek honoru utraci prędzéj życie niż honor — i to samo jest z narodem co z pojedynczymi ludźmi. Lud Badeński, powtarzam wam, który jest ludem honorowym, nie dozwoli ani wam, ani sejmowi, ująć sobie cośkolwiek. Gdybym wątpił na chwilę o tém co mówię, rzuciłbym mu pod nogi mandat jego. I jeżeli ośmielam się mówić podobnie do was, wraz z przyjaciołmi memi, będącemi tu w większości, to dlatego iż jesteśmy pewni, że Lud Badeński, nie wahałby się poświęcić raczéj życie, niż utracić honor i zostać całych Niemiec pośmiewiskiem.»

Mowa ta, która uczyniła wielkie wrażenie, spowodowała W. Księcia Badeńskiego do dania zapewnienia Izbie, iż nie myślał nigdy o odjęciu ludowi Badeńskiemu jego praw konstytucyjnych.

WIADOMOŚCI I DONIESIENIA

Polska — *Merkury Szwabski* donosi iż do wszystkich władz nadgranicznych w Polsce wydano rozkazy, wzbraniające księżom katolickim nie tylko wyjeżdżać za granicę pod jakimkolwiek pozorem, bez paszportu, ale nawet oddalać się im ze swojéj siedziby bez wyraźnego pozwolenia rządu. W powodach do tego rozporządzenia, powiedziano iż są nieprzyjaźni rządowi, i że należy ich wziąść pod jak najściślejszy dozór policyi. Ścieśnienie to wyjazdu równa się zupełnemu zakazowi, wnosić bowiem sprawiedliwie można, iż owo pozwolenie nigdy danėm nie będzie, lub przynajmniéj nadzwyczaj rzadko.

Gazeta Frankfurtska zamieszczając tę wiadomość robi uwagę, iż to zapewne pierwsza z tych koncessyj, jakie względem katolickiego kościoła przyrzekł Mikołaj Papieżowi.

— *Kuryer Warszawski* ogłosił konfiskatę majątków czterech następujących osób, obwinionych o zbrodnicze zamiary przeciw rządowi: 1° Henryk Wokulski lat 20, rodem ze wsi Olszewic w gubernii Podlaskiéj, applikant w kancellaryi kommunikacyj lądowych i wodnych. 2° Władysław Luce lat 20, uczeń gimnazyum realnego Warszawskiego, rodem z Włodawy, w gubernii Podlaskiéj. 3° Kajetan Przewłocki lat 18, rodem z gubernii Lubelskiéj. 4° Henryk Gruszecki także rodem z gubernii Lubelskiéj.

— Myśl oczynszowania włościan, która zajmuje teraz umysły we wszystkich częściach Polski, zaczyna być także podnoszoną w Rzeczypospolitéj Krakowskiéj. Domagają się tam sami włościanie zamiany pańszczyzny na czynsz; w tym celu podali już kilka petycyj i wysyłali swoich delegowanych do rezydentów. Ostatnią petycyę podali oni po polsku i po niemiecku do kommissyi organizacyjnéj i reorganizacyjnéj w Wiedniu, która według korrespondenta *Gazety Poznańskiéj* kończy się następującemi słowy: Prosimy o wypuszczenie nam gruntów dworskich na czynsz, gdyż inaczéj gotowi jesteśmy chwycić się środków, któreby mogły spokojność publiczną naruszyć.» Zdaniem korrespondenta obowiązkiem jest Rządu Rzeczypospolitéj Krakowskiéj zająć się sprężyście kwestyą zamiany pańszczyzny na czynsz, bo kwestya ta, jak się wyraża, może być jeszcze na czas niejaki odłożoną, ale już nie wymazaną z rzędu rzeczy koniecznych.

— Paszkiewicz pod d. 15 października r. z. wydał rozkaz polecający: 1° iżby przy sprawdzeniu ksiąg ludności ogłaszano przez dzienniki gubernialne i z ambon tak w cerkwiach jak w kościołach, iż spisowi którzy po ukończeniu sprawdzenia ksiąg ludności, zawrą związki małżeńskie, jeżeliby im skąd inąd prawne wyłączenie od zaciągu nie służyło, nie nabędą żadnego prawa z tytułu małżeństwa do oszczędzenia ich od służby wojskowéj. 2° aby proboszcze i urzędnicy stanu cywilnego przy zawieraniu przez spisowych małżeństw, ostrzegali o tém tak samych spisowych, jak ich narzeczone, tudzież rodziców i opiekunów. Ogłoszenie to coroczne, ma na celu zapobiedz iżby spisowi nie tłumaczyli się niewiadomością, i z tytułu zawartego w terminie wyżéj oznaczonym małżeństwa, nie rościli prawa do oszczędzenia ich od zaciągu, jak to miało miejsce przy poborze w r. 1845. *(Gaz. Pozn.)*

— Arcybiskup Paryzki wydał okólnik do duchowieństwa swojéj dyecezyi, pod d. 21 grudnia r. z. wzywający do modlitw za Polskę. W skutek tego wezwania, jak donosi *Dziennik Narodowy*, jenerał Missyonarzy ks. Stefan, polecił wszystkim klasztorom Siostr Miłosierdzia odbyć nowennę za Polskę i przystąpić na końcu do kommunii jeneralnéj, jakoteż nakazał modlitwy za Polskę całemu missyonarskiemu zakonowi rozproszonemu po wszystkich częściach świata.

— Nowy ukaz Mikołaja ustanawia dwojakie szkoły żydowskie: 1. Szkoły elementarne, czyli szkoły pierwszéj klassy, odpowiadające szkołom parafialnym. 2. Szkoły wyższe czyli drugiéj klassy porównane ze szkołami obwodowemi, a zmierzające do rozszerzenia nauk realnych; z tych ostatnich uczniowie udawać się mogą do szkół przeznaczonych na kształcenie rabinów, a które z gimnazyami porównane być mają. W szkołach ustanowionych, nauka religii wykładaną być ma przez samych żydów, inne nauki przez żydów lub chrześcian. Professorowie i urzędnicy chrześcianie w szkołach tych umieszczeni, używać mają tych samych praw co professorowie i urzędnicy w szkołach chrześciańskich. Żydzi, użyci jako inspektorowie, lubdozorcy w szkołach rabinów, jako też wszyscy użyci do szczególnych poleceń ministra oświecenia i kuratorów szkół, uwolnieni są od rekrutacyi przez ciąg swego urzędowania. Żydzi kończący z odznaczeniem się kursa w szkole gimnazyalnéj i ze szczególniejszym postępem w rossyjskim języku i literaturze rossyjskiéj, zostaną uwolnieni od służby wojskowéj.

(*Gaz. Pow. Pruska.*)

Niemcy — Z powodu ciągłéj i powiększającéj się coraz bardziéj emigracyi Niemców do Brezylii, Przylądka Dobréj Nadziei, Nowéj Zelandyi, Algieru a mianowicie do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnéj, ma być utworzona kommissya, któraby zajęła się wyprawianiem tych emigrantów, zakupieniem gruntów, dostarczeniem narzędzi, itp., zgoła ułatwiła im osiedlenie się w kolonii. Liczą, iż ponieważ rocznie do 60,000 Niemców kraj swój opuszcza, a każdy z nich wywozi z sobą około 500 fr. Kapitał przeto wywożony dochodziłby do summy 30 milionów.

Emigrowanie odbywa się albo z prowincyj bardzo ludnych, albo z krajów mniéj zaludnionych, ale nie przedstawiających dosyć środków zarobkowania. Zdarza się nawet iż niektórzy dobrze mający się właściciele udają się do Ameryki, w nadziei prędkiego tam nabycia bogactw. W. Ks. Badeńskie, Wirtemberg, obie Hessye, Prussy, Bawarya, Turyngia, dostarczają corocznie znaczne tłumy Emigrantów. Bremen jest głównym portem z którego odpływają. Od r. 1832 do r. 1839 corocznie 9,000 kolonistów odpływało z Bremen; od r. 1839 do 1843 w przecięciu po 13,000 rocznie; w r. 1844 liczba ta doszła do 19,000.

Według ostatniego spisu ludności znajduje się 5 milionów Niemców w Stanach Zjednoczonych. Głównie zamieszkują oni w Pensylwanii, Maryland, Wirginii, Kentucky, Ohio, Illinois, i Missuri. W Pensylwanii stanowią większość ludności. W tém państwie równie jak w Ohio zyskali, iż rozprawy prawodawcze i prawa ogłaszane są także w języku niemieckim, i że w administracyi i trybunałach znajdują się tłómacze niemieccy.

Czechy. — Wiadomą jest rzeczą, że Stany w skutek postanowienia ostatniego sejmu wysłały deputacyę do króla z wielu zażaleniami, i z prośbą o zaradzenie złemu. Deputacya ta udała się już na wiosnę do Wiednia, ale przedstawień jéj nie wysłuchano. Kwestya ta ma być dopiero teraz rozstrzygnięta na rozpoczętym na dniu wczorajszym sejmie w Pradze. Obrady nad rzeczonym przedmiotem, i nad innemi, które mają być przedłożone stanom, będą bardzo ważne, zwłaszcza że i postanowienia rządu dotyczące administracyi dóbr należących do naczelnego burgrabskiego królestwa Czeskiego i obsadzenia urzędów, jako też ważny bardzo wniosek stanów co do założenia banku hipotecznego, mają być rozstrzygnięte. Ważnym w swych skutkach będzie także wniosek dotyczący drukowania uchwał sejmu. Sposób bowiem, w jaki je dotąd ogłaszano, nie był bynajmniéj zrozumiałym dla tych, którzy nie byli obecni przy rozprawach. A chociaż sądząc z dotychczasowych czynności Stanów, nie widzimy w nich jasności, to jednakże słusznem bardzo jest życzenie, aby drukowane, chociaż tylko dla wiadomości członków przeznaczone uchwały sejmowe, przynajmniéj w taki sposób były wyrażone, ażeby je zrozumieć mogli i ci, którzy nie byli obecnemi przy rozprawach, i aby nie potrzebowali sensu ich odgadywać dopiero przez czytanie akt i protokułów.

(*Gaz. Poznań.*)

Czerkassya — Po ostatnich zwycięstwach Czerkiessów nad Moskalami, dzienniki niemieckie nie podają innych szczegółów i obejmują jedynie uwagi nad tém, jak ma postępować Woreńców w przyszłéj kampanii. Według *Gazety Augsburskiéj*, po małej utarczce kawaleryi nad brzegami Kambulatu i i zajęciu Dargo, Szamyl przeniósł swoją główną kwaterę, wraz z magazynami i dwustu rossyjskiego niewolnika do Weden miasteczka w wielkiéj Czeczenii, otoczonego niezmiernemi lasami. Sądzi on, że zdoła tam zwabić siły rossyjskie i podobną jak w Dargo zadać im klęskę. Woreńców jednak zdaje się iż będzie umiał korzystać z poprzedniéj nauki, nie wpadnie w sidła i poprzestanie na prowadzeniu małéj wojny. Tymczasém zapróbował negocyować z Szamylem odsyłając mu wziętych do niewoli Naibów, i czyniąc tak jemu jak im wielkie obietnice bogactw i zaszczytów; ale Szamyl odpowiedział na to obelgami.

Według *Gazety Trewskiéj* listy otrzymane z Tyflis donoszą iż Szamyl przygotowuje się do nowéj wyprawy skoro tylko rzeki lodem pokryte zostaną. W tym celu porozsyłał wszędzie swoich ajentów i zgromadza walecznych a wojny chciwych Górali, pobudzając ich fanatyzm przeciw rozbójniczym hordom, jak nazywa Moskali. Nieprzestając na tém, wysłał emisaryuszów do Kurdów i innych ludów Azyatyckich pod panowaniem tureckiém zostających, zachęcając ich do wspólnéj walki przeciw Moskwie, która grozi podbiciem wszystkim Muzułmanom. Teraz już nawet wszędzie forpoczty rossyjskie otoczone są Góralami, którzy pojedynczych żołnierzy napadają i mordują. Śmiałość ich dotego dochodzi stopnia, iż nocy jednéj, wtedy właśnie gdy Woreńców dawał bal u siebie, marząc może w najlepsze o przyszłém podbiciu Czeczeńców, lub przynajmniéj o zmuszeniu ich do zgody, Górale w liczbie dwudziestu wpadli do Tyflisu, pozabijali szyldwachy, i gdy póżniéj otoczeni, cofnąć się nie mogli, nie chcąc dostać się w niewolę, sami się pozabijali.

Ksawery Stomkowski zgłosić się z echce *franco*, do Strawińskiego, w Angers, w interesie familijnym.

W DRUKARNI BOURGOGNE I MARTINET, PRZY ULICY JACOB, 30.